

Cena 40 gr.

★ Poczta opłacona ryczałtem. ★

PROZEKTOR

TYGODNIK SPOŁECZNO-KRYTYCZNY I INFORMACYJNY.

★ Organ niezależnej myśli.

Bezstronny obserwator życia społecznego. ★

Rok V. Białystok, sobota 20—niedziela 21 lipca 1929 r. **Nr 17.**

Ogłoszenie.

DO WIADOMOŚCI wyjeżdżających na Wystawę Krajową w Poznaniu.

O ile chcesz mieć przyjemną i taną podróż z Białegostoku na Wystawę do Poznania i z powrotem skorzystaj z okazji i jedź komfortowym autobusem, który zaczął kursować z dnia 15 lipca rb.

Zapisy przyjmuje się w drukarni p. Zbara przy ul. Sienkiewicza № 20 w godzinach od 11-12 i od 6-7 pp.

Ogłoszenie.

Są skrzypce do nabycia z nadzwyczaj cennym tonem, mego własnego wykonania. O wartości tonu wydała opinia Komisja Rzecznawców, orzekając, iż skrzypce zasługują na wyróżnienie pod względem: jakości, tonu i cennej wartości.

Adres: **Michał Kuczyński** (wynałazca tonu skrzypiec)
ul. Warszawska Nr. 38.

Bracia Parys. Białystok, ul. Sienkiewicza 28a.
w podwórzu gm. Starostwa. (Tel. 5-05.)



AKUMULATORY światowej sławy systemu D-ra Pollaka
fir. PETEA dla samochodów i radja.

p. p. **SZOFEROM** do wiadomości: zakład obecnie posiada kilka-
naście akumulatorów naładowanych na wymianę, na wypadek
oddania akumulatora do naprawy lub ładowania.

Dział **naprawy akumulatorów** został rozszerzony i zaopatrzony
we wszelkie wymienną materiały akumulatorowe jak to: skrzynki,
naczynia, płytki, przepony, kwas, korki i etc.

Ładowanie i konserwacja akumulatorów.

**Reparacja Dynamo-Starterów, sygnałów i instalacji elektrycz-
nych i samochodowych.**

Tanio! Solidne i szybkie wykonanie!

Za czerwonym kordonem.

Rozmowa o Rosji Sowieckiej w pociągu moskiewskim.

Białostoczanin p. W., jadąc w zeszłym tygodniu expressem do Warszawy, wdał się w rozmowę z powracającym z Rosji (z Wozniesieńską), byłym oficerem—inżynierem niemieckim, który od czasów wojny światowej przebywał w Rosji i powracał obecnie z żoną i córką do swego kraju.

Inżynier ten opowiadał: „Nie ma pan pojęcia, z jaką rozkoszą ja i moja rodzina patrzyliśmy przy wjeździe do Polski na masło, na prawdziwe masło, a nie margarynę, którą tylko karmiliśmy się w Rosji. Masło jest tam szalenie drogie, a właściwie niema go tam wcale.

A dalej, jadąc nie mogliśmy się napatrzeć na świetnie ubranych ludzi, gdy żona moja i córka ubrane są w barchany, a u mnie, jak pan widzi, wisi szmata w miejsce krawata... Jaka rozkosz patrzeć na cywilizację!

Widząc byłego obywatela Czerwonego Państwa, tak rozentuzjowanego ustrojem burżuazyjnym, p. W. zadał pytanie: „Dlaczego tak długo, pańskim zdaniem, u władzy utrzymuje się komunizm w Rosji?”

— Otdź widzi Pan: gdy kogoś uderzy się pałką, to traci on przotomność na pewien czas. Tak samo z rosyjskim narodem—lecz ocknięcie już bliskie...

Nie ma pan pojęcia, jak w Rosji, obecni władcy, boją się ocknięcia narodu i całą nadzieję pokładają na młode pokolenie. Dzieci tam są otaczane największą opieką państwową. Wychowywane i odżywiane są na koszt Rządu, no i rozumie się od najwcześniejszych lat wyklada się im teorie Marxa.

Ot, córka moja, dziecko jeszcze a już zaznajomiona jest z teorją Marxa, jak dorosły człowiek. Ja zawsze jej mówiłem: — Lusiał! Mleko pij, czekoladę jedz, lecz jak ci będą co mówić, to nie słuchaj. Takie to w Rosji wychowanie otrzymują dzieci i takie współzycie jest rodziców z własnymi dziećmi...

— Rozmawiając z tym podróżnym — opowiada p. W. — zaobserwowałem jak w przejściach wagonu spacerował jakiś jegomość rozczochrany, z rozpiętą koszulą i ze zwisającymi szelkami u spodni i nucił międzynarodówkę.

Zapytany przeze mnie, kto to zaczął ten niekulturalny człowiek, zachowujący się tak nieprzyzwoicie w wagonie — mój współrozmówca odpowiedział: „To jest typowy obywatel państwa komunistycznego!”

Pociąg dojeżdżał do Warszawy.

Rozmowa się urwała.

PRASA.

Stany Zjednoczone Europy na widowni politycznej.

GŁOSY PRASY POLSKIEJ.

Ciszę sezonu ogórkowego zamącił nieoczekiwanie śmiały projekt francuskiego ministra spraw zagranicznych Brianda.

„Paneuropa”, dotychczas propagowana przez grupę idealistów-matuzycieli z hr. Coudenhove-Kalergi na czele, staje się nagle kwestją aktualną, nad którą radzić będą dyplomaci świata.

Prasa całego świata omawia szczegółowo i wszechstronnie propozycję Brianda, nieznana zresztą jeszcze dokładnie co do szczegółów.

Polska z jej młodą państwowością najżywiej interesuje się tą propozycją i rozważa wszystkie pro i contra. To też prasa polska dużo miejsca poświęca tej aktualnej dziś sensacji politycznej.

„Il. Kurjer Codzienny” pisze w artykule wstępnym:

„Briand wypracował swój plan dość wszechstronnie.

Sam plan Brianda nie jest zresztą nowy. Propaguje go od szeregu lat znany działacz i twórca Ligi Paneuropejskiej, mieszaniec kilku narodów i ras, hr. Coudenhove-Kalergi. Stworzona przez niego „Liga Paneuropejska” posiada sye

oddziały we wszystkich państwach Europy i rozwija wcale ożywioną działalność. Dotychczas jednak myśl paneuropejska, projekt Stanów Zjednoczonych Europy, uważano wszędzie za szlachetną marzonkę idealistów, pozbawionych wpływów na bieg zdarzeń międzynarodowych. Arystydes Briand myśli te podejmuje, rzuca na szalę dziejów swe ważne nazwisko i swoje wpływy. Rzecz staje się poważna...

Któż pragnący spokojnego rozwoju Europy i jej gospodarczego rozkwitu, zagrożonego powojennym zubożeniem może zasadniczo sprzeciwić się planom Brianda?

Nie ulega przecież wątpliwości, że Stany Zjednoczone Europy byłyby najsilniejszą gwarancją pokoju w tej części świata, ożywiłyby ją gospodarczo i uzgodniły do współzawodnictwa ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, których supremacja staje się z dnia na dzień większą i dla ludów europejskich... kosztowniejszą.

Weźmy pod uwagę położenie Polski.

Jesteśmy organizmem finansowo wycieńczonym, chorujemy na brak kapitału. Ten brak kapitału utrudnia nam produkcję i rozszerzanie naszego rynku zbytu. Jesteśmy wreszcie państwem, zagrożonym nienawiścią potężnych sąsiadów, którzy dybią na całość naszych granic.

Stworzenie Stanów Zjednoczonych Europy, gwarantujące bezpieczeństwo tych granic i otwierające perspektywy dopływu dla naszego gospodarstwa, są więc niewątpliwie nęcące.

Nie znaczy to wcale, aby realizacja takiego projektu nie zawierała w sobie także niebezpieczeństw.

Gdy Europa stanie się gospodarczą jednostką, to niewątpliwie naszemu młodemu przemysłowi, w każdym razie wielu jego gałęziom grozi bardzo ciężka sytuacja, jeśli nie wręcz katastrofa. Z trudem bowiem moglibyśmy się wówczas — po zniesieniu granic celnych — oprzeć potężnej konkurencji innych państw, a ze stanowiska ogólnoeuropejskiego finansowanie przy pomocy międzynarodowego kapitału szeregu dziś dobrze rozwijających się działów naszego przemysłu, mogłoby wydać się imprezą niepotrzebną.

Natomiast niewątpliwie znalazłoby się wtedy wiele kapitałów na intensyfikację naszego rolnictwa i przemysłu rolniczego i pod tym względem rozwój naszych rynków zbytu następowałby w bardzo szybkim tempie.

W każdym jednak razie takie gospodarcze przedstawienie toru byłoby niemałym wstrząśnięciem.

„Robotnik” snuje następujące uwagi na temat propozycji Brianda:

„P. Briand ma „szczęśliwą rękę” w rzucaniu idei na fale rozmów międzynarodowych i rokowań międzypaństwowych. P. Briand ma przytem doskonałą metodę: zakreśla sobie zazwyczaj cel praktyczny znacznie węższy, niż to idealne rozwiązanie, które szerokimi i bardzo odważnymi liniami maluje przed oczyma opinii publicznej.

Z Protokołu Genewskiego narodziło się Locarno, z projektu światowego paktu pokojowego stosunkowo skromna deklaracja przeciwojenna, zawarta w pakcie Kelloga — i z pomysłu Stanów Zjednoczonych Europy coś pozostanie; pozostanie porozumienie gospodarczo-polityczne wybiegające znaczeniem i zasięgiem działania poza ramy wszystkich dotychczasowych umów.

Myśl o Stanach Zjednoczonych Europy, czy o federacji europejskiej. — jak kto woli, bo nie o słowa chodzi, lecz o treść i istotę porozumienia — myśl ta kielkuje od wielu lat w światlejszych umysłach. Międzynarodówka Socjalistyczna w programie swym umieściła Stany Zjednoczone Europy, z nim jeszcze wypłynęły w powojennej Europie projekty „Pan-Europy” itp. Cieszyć nas powinno, że tak praktyczny i tak bardzo doświadczony mąż stanu, jak p. Briand, uznał słuszność tej idei.

Aczkolwiek nie mamy powodu wątpić w szczerość p. Brianda, nie możemy oprzeć się wrażeniu, że, wysuwając swój projekt dziś właśnie — w obliczu konferencji odszkodowawczej, przed ewakuacją Nadrenji, przed porozumieniem rozbrojeniem angielsko-amerykańskim — p. Briand wyskuje projekt federacji europejskiej dla trudnej gry dyplomatycznej, do której zasiada wkrótce.

Jakiegokolwiek byłyby jednak uboczne cele inicjatora reorganizacji Europy, myśl, przez niego rzucona, podjęta będzie przez innych i nie upadnie. Sprawa staje się aktualna i nie będzie można jej pogrzać.

A „Kurjer Poranny“ traktuje rzecz trochę „na wesoło“:

„Wesoły obraz. Rzesza Niemiecka naturalnie niknie. Jest tylko stan: „Prusy“, stan „Bawaria“, stan „Saksonja“, st. „Wirtemberg“. Niema kanclerza Niemiec, jest sekretarz stanu Europy“, którym równie dobrze może być Mussolini, jak Quinones de Leon. Wodzem armii paneuropejskiej będzie naturalnie Marszałek Petain, przecież nie gen. Groener? A czemużby nawet nie Marszałek Pilsudski?

„Gazeta Warszawska“ ma odrębne zdanie o tej sprawie:

„Przyzwyczajaliśmy się już do różnych najbardziej fantastycznych pomysłów, byliśmy świadkami tego, jak najpoważniejsi politycy i dyplomaci dyskutowali poważnie nad projektami z nieprawdziwego zdarzenia. A jednak nie możemy się zdecydować na przypuszczenie, by minister spraw zagranicznych Francji, kraju o tak świetnych tradycjach politycznych mógł wystąpić z podobnym projektem.

Rozumiemy wprawdzie, że polityka francuska może być zaniepokojona zachowaniem się Stanów Zjednoczonych wobec zagadnień kontynentu europejskiego. Musimy stwierdzić, że istnieje już dziś poważne zagadnienie dążeń imperialistycznych Ameryki północnej, wyrażające się w tem, że Stany Zjednoczone są dziś wierzycielami wszystkich państw europejskich i że zalewają Europę wytworami swego przemysłu. (W rzymskiej „Tribunie“ znajdujemy ciekawe zestawienie, z którego wynika, że deficyt w bilansie handlowym ośmiu państw europejskich na korzyść Stanów Zjednoczonych wyniósł w roku 1928 ni mniej, ni więcej tylko 22 miliardy lirów). Lecz nikt nas nie przekona o tem, by szukać drogi wyjścia w postaci federacji europejskiej — w Paneuropie.

Najpierw dlatego, że federacja podobna należy do dziedziny utopji, jest ona zgoła niemożliwa. Współdziałanie gospodarcze i polityczne musiałoby być poprzedzone uregulowaniem wszystkich sprzeczności interesów i zatargów między państwami europejskimi. Trzebaby zaś było być skończonym ignorantem, nie znać historii Europy, by sobie wyobrazić, że za jednym pociągnięciem pióra uda się usunąć to, co narosło w ciągu kilku tysięcy lat walk i zmagania, co stanowi o cywilizacyjnym i kulturalnym obliczu już nie tylko Europy, lecz całego świata. Wszak mamy za sobą dziesięcioletnie doświadczenie genewskie i wiemy, jak trudno wytworzyć nawet pozory współdziałania politycznego narodów europejskich. A tu ma być nie tylko współdziałanie, lecz połączenie polityczne.

„ABC“ przyłącza się do tych niedowiarków:

„Prawdziwy dyplomatyczny grom z jasnego nieba! Czy w ślad za tym gromem spadnie ulewa, która odświeży duszną atmosferę w Europie? Oj, chyba nie! Z projektu tego pomysł może mały deszczyk, ale wielkiej wody nie da, choć pisany jest... na wodzie widłami“.

„Kurjer Polski“ wtóruje:

„Właśnie trudnoby sobie wyobrazić, aby gdziekolwiek na świecie zbyt na serio wzięto ten cały pomysł. Dzisiaj, kiedy w powietrzu wisi tyle spraw niezalatwionych, kiedy atmosfera polityczna ciągle jest jeszcze pełna napięcia, kiedy co pewien czas to tu, to tam wybuchają konflikty, podczas których mówić się zaczyna o niebezpieczeństwie wojennym?“

Ta dyskusja prasowa jest wstępem do wielkiej gry dyplomatycznej, która wkrótce się rozpocznie.

Ano, zobaczmy. Qui vivera, verra.

lks.

COUDENHOVE KALERGI O PROJEKCIE BRIANDA.

Twórca myśli Paneuropy Coudenhove-Kalergi ogłosił w „Neue Freie Presse“ artykuł na temat paneuropejskiej inicjatywy Brianda. Coudenhove twierdzi, że Briand nie występuje tu z żadnym kompromisowym wnioskiem i że **nie chodzi mu tu o żadne uboczne cele taktyczne**. Już na sesji Ligi Narodów w Madrycie Briand zawiadomił przedstawicieli szeregu państw o swoim projekcie. Coudenhove wywodzi, że inicjatywa Brianda może zapoczątkować **nową erę w dziejach ludzkości**.

Z notatnika.

Ludzie dzisiejsi.

Jesteśmy dziś świadkami wprost niewiarygodnych zjawisk życiowych.

W kalejdoskopie codziennego życia widzimy stale niesamowite obrazy zarozumiałości ludzkiej, pychy, samolubstwa i nieposzanowania rzeczy, do wczoraj jeszcze wielkich, otoczonych aureolą nietykalności. Obrazy te są tak okropne, że zda się, nie jest to rzeczywistość, a jakiś straszny sen.

W dziesięć lat po odzyskaniu Niepodległości — kosztem zgóry wiekowego zmagania się naszych przodków — zawiść o tę kość do obgryzania, we własnym kraju, jest tak wielka, że wprost nie do wiary!

Gdy przed wojną światową społeczeństwo dzieliło się jedynie na klasy, dziś dzieli się dodatkowo na cały szereg partij. W tem wszystkim trudno wprost się zorientować i ustalić, kto do jakiej grupy ludzi właściwie należy...

Zjawiskiem wprost nowym w dobie obecnej jest deptanie przez ludzi dzisiejszych wszystkiego, co jeszcze wczoraj otoczone było nimbem wielkości. I co najgorsze, że w plugawieniu i deptaniu tego wszystkiego, biorą udział nie tylko ludzie, którzy wskutek braku wykształcenia znajdują się zawsze w błędnym kole, lecz niestety i ci, którzy zdobyli wyższą wiedzę...

W deptaniu wszystkiego, co jest szlachetne, ludzie dzisiejsi, wprost się prześcigają. By móc wypłynąć na powierzchnię i otrzymywać holdy, choćby fikcyjne, nie zawaha się, nie jeden oplugawić najszlachetniejszego człowieka, przypisując temuż czynu najgorsze.

Dziś w dobie hasła „wyścigu pracy“ rzadko można zaobserwować istotny wyścig w tej pracy, lecz za to widzimy często wyścig w czynieniu bliźniemu zła, co stało się dewizą ludzi dzisiejszych.

Do wszelkich prac społecznych, odpowiedzialnych i potrzebujących poważnej rozważki, garną się przeważnie ludzie, bez względu na to, czy są do tego przygotowani lub też nie, czy mają do tego wiedzę, czy też nie, czy dorośli do opiekowania się społeczeństwem lub nie.

Ludzi dzisiejszych, z małym wyjątkiem, cechuje nie uszanowanie cudzych czynów i zasług, ludzi starszych i doświadczonych, lecz tupet wydzierania i przywłaszczania sobie czynów innych ludzi.

W gonitwie tej człowiek dzisiejszy zatracza wszelkie cechy szlachetności.

Haes.

Sprawy miejskie.

Samowola Wodociągu Białostockiego.

Jak wiadomo, Wodociąg Białostocki, wzorując się widocznie na innym podobnym przedsiębiorstwie w naszym mieście, podwyższył cenę na wodę.

Podwyżka ta skutecznie została bez jakiegokolwiek porozumienia się z Zarządem Miasta i bez uzyskania uchwały Rady Miejskiej.

Sklepik z wodą sodową za pobieranie nieco droższej ceny za szklankę, wody karany jest — i słusznie — bardzo surowo. A Wodociąg Białostocki, który ma przecież monopol na sprzedaż wody mieszkańcom naszego miasta, podwyższa sobie samowolnie cenę i ogłasza o tem „ukaz“ do mieszkańców naszego miasta.

Czyżby Jowiszowi wodociągowemu wszystko wolno było robić?

Słusznie tedy Magistrat stanął w obronie ludności miasta, krzywdzonej przez różnych koncesjonariuszy, i podał do publicznej wiadomości, że podwyżka ta jest nieprawna i nieobowiązująca. Opinia radcy prawnego Magistratu jest zupełnie wyraźna i stanowcza.

Nie wątpimy, że Wodociąg obecnie skapituluje po nieudanej próbie wyśrubowania ceny za wodę.

A może p. Likwidator Wodociągu, którym jest były pierwszy prezes Rady Miejskiej w naszym mieście, będzie nadal prowadził walkę o wyższą taryfę?

Ciekawi jesteśmy dalszego przebiegu konfliktu i jeszcze powrócimy do tej sprawy, jeżeli zajdzie potrzeba.

Zet.

„Dos Naje Lebri” o białostockim Komitecie PPS-Francji Rewolucyjnej.

Pod tytułem „Fraki białostockie i ich właściwe oblicze” pisze „Dos Naje Lebri” w Nrze 166 z dnia 18 bm.:

„Organizacja „fraków”, prawego odłamu, który oderwa się od PPS i idzie z sanacją, ma już w Białymstoku swój oddział i komitet.

Przed kilkoma dniami komitet ten rozkleił po mieście proklamację dziwnej treści.

Fraki białostockie mówią otwarcie:

Chcą oni bronić interesów robotników polskich, ponieważ... przywódcy PPS i związków zawodowych: Gomuliński, Reginela i Marcinjak są prowokatorami, oszustami, karierowiczami i co najważniejsze—narzędziem w rękach bundowsko-fabrykanckiej „spółki” pod kierownictwem Trillinga Waksy, którzy wykorzystują każdy strajk w przemyśle włókienniczym aby wyrzucić robotników chrześcijańskich i ich miejsca obsadzić przez „żydków”.

I jeszcze coś: Reginela, Gomuliński, Waks, Szobfisz i Goldman są komunistami-bekartami.

Jednym słowem: piorunują oni przeciwko własnym byłym towarzyszom partyjnym i głównie przeciwko żydom w myśl wskazań tych, którzy informują świat aby wystrzegano się potęgi „mocarstwa-anonimowego” z jego „mędrcami Sjonu”.

Kiedy czyta się tę proklamację, powstaje pytanie: Czy jest to ta droga, po której kroczą adepci Marszałka Piłsudskiego, „fraki” z całej Polski, czy też jest to tylko zawila ścieżka, na którą wstąpił komitet białostocki?

Chyba miejscowy komitet jest wyjątkiem zarówno pod względem jego „żydofilstwa” jak i jego socjalizmu, choć przechwala się, że ma w swoich szeregach takich wielkich socjalistów, jak Przytuła i Bekierski.

Ostatecznie nie powinniśmy jednak mieć urazy do białostockich „fraków”. Przeciwnie winniśmy być im wdzięczni za to, że ukazali nam swoje właściwe oblicze już na samym porządku. Znamy już ich!”.

Kto peha dziewczyny na drogę nierzędu?

Rewelacyjny wywiad z przedstawicielką „Towarzystwa Ochrony Kobiet.”

W tych dniach uzyskaliśmy wywiad z przedstawicielką Chrz. T-wa Ochrony Kobiet p. Różą Zalewską i ciekawym wywiadem tym dzielimy się z czytelnikami, by zaznajomić szerokie warstwy ze szlachetną i ciężką pracą, mimo wynikających wciąż trudności w demaskowaniu szkodników społecznych, którzy starają się, by nie dosięgła ich karząca ręka sprawiedliwości.

Pierwsze nasze pytanie było:

— Czy moglibyśmy się dowiedzieć, w jakim głównie celu przybyła do Białegostoku i wizytowała p. Wojewodę przedstawicielka warszawskiego T-wa Ochrony Kobiet?

— Głównym powodem — wyjaśniła p. Zalewska — było zebranie materiału statystycznego dla Kongresu Genewskiego w sprawie walki z handlem kobietami i dziećmi, na który udaje się przedstawiciel Polski. Następnie, na skutek naszych raportów, delegatka wizytowała p. Wojewodę, prosząc Go o przyjęcie z pomocą Misji Dworcowej T-wa, która ze względu na przeszkody, napotymane ze strony władz kolejowych, ma utrudnioną pracę. Dzieje się to głównie z tego powodu, że wśród ciążących się jaknajlepszą opinią funkcjonariuszy kolejowych, są parzywe owce, będące w kolizji z władzami sanitarno-obyctajowemi.

Pan Wojewoda jaknajprzychylniej potraktował dane sprawy i odpowiedział, że ingerencja władz kolejowych położy kres tym nadużyciom i unicestwi szkodników.

Dzięki Delegatce mamy również wkrótce otrzymać większe kredyty na utrzymanie Misji Dworcowej i hotelu dla znajdujących się bez pracy młodych dziewczyn. Dotychczas otrzymywane 300 złotych plus składki swych członków, nie wystarczały wobec stale wzrastających wydatków.

— Czy na dworcu kolejowym uzyskują panie pomoc w pracy dla dobra ogólnego?

Jak dotychczas—brzmi odpowiedź—władze dworcowe

dosyć biernie odnoszą się do naszych zmagani z trudnościami finansowymi, tak, że musimy płacić nie tylko za odnajmowany na dworcu pokój dla dyżurnej naszej przedstawicielki, lecz i za światło i opał. Praca nasza jest uciążliwa, co mogą zaświadczyć choćby następujące dane, dotyczące miesiąca czerwca r. b.: Udzielono pomocy w 198 wypadkach, 53 noclegów, informowawo 47 razy, skierowano do Biura Pośrednictwa Pracy 19 dziewczyn, do Opieki Społecznej 4, przy wykupywaniu biletów kolejowych interwenjowano 20 razy. Udzielono zapomogi pieniężnej 3 razy, na obiady 3 r., wyrobiono 5 posad, przy wynajmowaniu dorożek interw. 15 r., skierowano do różnych biur 3 osoby, do lekarzy i szpitali 8 osób, zaopiekowano się na dworcu 18 kobietami.

Zanotowano przybyłych 19 kobiet w poszukiwaniu pracy i 2 emigrantki. W okresie zimowym czynności tych było znacznie więcej—wszystko to dotyczy przeważnie młodych kobiet.

— Ilu członków liczy Chrz. T-wa Ochrony Kobiet i kto jest w Zarządzie T-wa?

—Mamy obecnie do 100 członków, w Zarządzie są pp.: St. Pacewiczówna—przewodnicząca, Z. Wittekowa—vice-przewodnicząca, R. Zalewska—sekretarka, p. Cz. Kosińska—skarbniczka i pp.: Kunkłowa, Kryńska, Kohonowiczówna i d-r Walewski, jako członkowie Zarządu.

Do Komisji Rewizyjnej wchodzi pp.: Karwat, A. Żołatkowska i O. Szulcowa.

Zaznaczyć muszę, że tylko Zarząd poświęca swój czas, pracę i wysiłki w celu jaknajintensywniejszej pracy, dla celów T-wa—natomiast członkowie, z małym wyjątkiem ograniczają swój udział w tak ciężkiej i odpowiedzialnej pracy, do normalnego płacenia składek członkowskich. To ostatnie zasługuje również na uznanie wobec bierności społeczeństwa białostockiego do wielkiej działalności społecznej.

— Jakie są zamiary T-wa na przyszłość?

Przedewszystkiem, jak już zaznaczyłam, urządzamy na dworcu hotelik dla kobiet, przyjeżdżających do naszego miasta, w poszukiwaniu pracy. Następnie będąc na tropie pewnych ludzi, w tem ustosunkowanych z różnych sfer, wykorzystujących znajdujące się bez pracy młode dziewczyny, dla swych nieczystych celów—pracę swą w tym kierunku wtedy przerwemy, gdy nazwiska tych nieuczciwych mężczyzn podamy do wiadomości publicznej i gdy ludźmi tymi zajmą się odpowiednie władze.

Najbliższem naszym zadaniem będzie również przeprowadzenie wywiadów: w fabrykach, różnych zakładach przemysłowych, hotelach, restauracjach, nawet w domach prywatnych, wszędzie tam, gdzie ma młode dziewczyny czyha mężczyzna, chcący za pieniądze wykorzystać je i następnie pchnąć na drogę nierzędu.

OBRAZKI BIAŁOSTOCKIE.

Wieczór w „Lux’ie”.

Z estrady rozchodzą się melodyjne dźwięki „Złotej panteiry” — łkają skrzypce, smętnie wtóruje wiolonczela i płyną dźwięczne akordy z pod wprawnych dłoni pianistki.

Jegomość w okularach przerwał czytanie gazety i zasluchany cały, wzrok utkwil w jednym punkcie...

Para kochanków: ona piękna, z oczami koloru niezapomnianek, on młody o męskiej urodzie—siedzą wpatzeni w siebie. Nie mówią nic. Muza za nich mówi... Al jest to mowa piękna, jak piękna jest młodość, jak rozkoszna miłość...

Z boku, koło orkiestry, siedzi dwoje mężczyzn, z cichą rozmawiając; lecz mowa się nie wiąże, gdyż, od czasu do czasu, wzrok swój kierują w stronę trójki muzyków.

Przy bufecie stoją i siedzą schludnie ubrane panny bufetowe, za kontuarem starsze panie—wszyscy wzrokiem wódzą po pianinie, skrzypcach i wiolonczeli.

A dźwięczne tony, płyną i zatrzymują się tam, gdzie miarowo wpływa i wypływa błękitny płyn życia—krew.

Zegar wybija północ.

Opuszczają cukiernię para kochanków; śpiesznie zwija gazetę i wychodzi jegomość w okularach.

Trójka muzyków przy kasie odbiera swą zapłatę. Gasną światła. W półmroku krzątają się bufetowe.

Dwaj ostatni goście likwidują rachunki i opuszczają cukiernię.

Memento.)*

Pamiętaj, że ta łza, co spada
Z ocz, które męczarnie wyzarły —
Swą boleść wszystkim rozpowiada,
Że ręce twe jej nie otarły.
Pamiętaj, że ta dłoń stercząca,
Co rzewnie wsparcia cię błagała —
Ta nieudolna, chuda, drżąca —
O pomstę w niebiosach wołała.
Pamiętaj, że ten szept błagalny,
Co z warg spieczonych biegł do ciebie —
Wzbil się w niebiosach, jak ptak skalny
I skargą swą się żalił w niebie.

O, wiedz, że owe nędzy morze,
Co huczy wkoło bólu piana —
Na życia męczeństw tym Taborze —
Jest krwią zakrzepłą, krwią wylaną.
O, wiedz, że każda z ust tych skarga
Kamieniem na twe serce spada —
Że ta cierpieniem spiekła wargę
Przekleństwem miota: „Tobie biada!”
Pamiętaj, że te ludzkie cienie
Wspomóc, jest twoją sprawą świętą —
Że każde ust ich nieme drżenie
Wola za tobą: „Stój — Memento!”

Leonidas Oslatyński.

*) Autorem jest 15-letni białostoczanin.

*Feljeton.***Ławnik-towarzysz Flomenbaum.***(Sylwetka).*

Każdy z pięciu ławników naszego Magistratu ma jeszcze dodatkowy tytuł. A więc mamy dwóch ławników-doktorów, jednego ławnika-inżyniera, jednego ławnika-dyrektora i jednego ławnika-towarzysza.

Temu ostatniemu poświęcamy dziś nasz pierwszy szkic nowej serii sylwetek działaczy społecznych.

Ławnikiem-towarzyszem jest — jak o tem wie każdy klasowo uświadomiony obywatel i każdy zagorzały burżuj — p. Benja-min Flomenbaum.

Na widownię samorządową wypłynął towarzysz Flomenbaum jeszcze za czasów miłościwie nam wówczas panującego Feliksa Pierwszego.

W zaraniu tej swojej kariery samorządowej był on „enfant terrible” całej Rady Miejskiej. Przychodził pilnie na wszystkie posiedzenia Rady i ku szczególnemu utrapieniu prezesa wygłaszał długie płomienne przemówienia, składał interpelacje, awanturował się i wogóle wnosił do tradycyjnie spokojnej Rady pierwiastek niepokoju.

Zresztą dawał się on we znaki również frakcji żydowskiej, z którą załatwiał porachunki na plenum Rady.

W nowej Radzie Miejskiej towarzysz Flomenbaum, jako że już stał się „starym”, steranym „w bojach” samorządowcem, zaawansował na ławnika.

Sięgnął on przytem po resort najbardziej burżuazyjny: f i n a n s e. Stał się więc socjalistycznym ławnikiem finansów w burżuazyjnym magistracie.

Początek towarzysz Flomenbaum wziął się do finansów, na razie nie wiadomo. Ustąpił to chyba tylko przyszły historyk naszego municypalitetu. Przyjaciele jego z ław niesocjalistycznych zapewniają, że uczynił on to aby zniszczyć źródło podziału ludności na klasy t. j. pieniądze. Tak samo postępują przecież abstynenci, którzy chcą zniszczyć zatrważającą ludność wódkę, unicestwiają ją własnościami.

Ławnik towarzysz jest zawsze bardzo poważny, jak zresztą przystało na „ministra”, c o b y miejskiego. Śmieje się bardzo rzadko i tylko sarkastycznie i urzędowo. Nieurzędowo z obowiązku partyjnego uśmiecha się on nieznacznie, gdy uda mu się ulokować swego towarzysza, a zwłaszcza towarzyszkę, na stanowisko w Magistracie lub też Kasie Chorych.

Poza Magistratem ławnik-towarzysz „robi” również w Kasie Chorych. To też stale znajduje się on w bezustannym ruchu pomiędzy Magistratem a Kasą Chorych. Dziwne to zjawisko „perpetuum mobile” może obserwować każdy ciekawy na ulicach miasta zupełnie bezpłatnie, dopóki Magistrat nie opodatkował jeszcze tego widowiska ani.. w Kasie Chorych nie usadowił się jeszcze Komisarz Rządowy.

Na świat burżuazyjny ławnik-towarzysz patrzy z pogardą. Wyjątek stanowią niewiasty burżuazyjne, dla których żywi on dziwną sympatję. Tłumaczy to tem, że właściwie kobiety nawet burżuazyjne są upośledzone, są ofiarami obecnego ustroju społecznego i t. d. (patrz podręcznik dla mów agitacyjnych), wobec czego zasługują na poparcie. W myśl tej zasady wspiera on często niewiasty swoim ramieniem, kiedy kroczy ulicami miasta. Niewiasty o usposobieniu socjalistycznym są wszakże zawsze miłsze jego sercu.

Ławnik-towarzysz jest ciekawym okazem psychologicznym. W stosunku do każdego człowieka żywi on różne uczucia: urzędowe i nieurzędowe. Nieurzędowo sympatyzuje on bardzo z ławnikiem doktorem Kacnelsonem, a wprost ubóstwia ławnika-dyrektora Antonowicza i zachwycą się wice-prezydentem Ziemliskim. Natomiast urzędowo na plenum Rady Miejskiej miota on gromy na ławnika-dyrektora, piorunuje na ławnika-doktora i wyszydza wice-prezydenta.

Jest on wskutek tego ofiarą swoich przekonań politycznych. Musi tłumić w sobie różne przyjazne uczucia wobec klasy posiadającej w imię nakazów partyjnych.

Wtajemniczeni opowiadają nawet, że posiada on serce burżuazyjne i umysł proletariacki.

Ławnik-towarzysz udaje się obecnie na urlop. W Magistracie uzyskuje urlop na własną prośbę, w Kasie Chorych zapewne otrzyma urlop wbrew własnej prośbie.

W każdym razie urlop spędzi zupełnie burżuazyjnie.

* Fantomas.

Na arenie życia białostockiego. Przed doniosłami reformami podatkowymi?

UWZGLĘDNIENIE DEŻYDERATÓW ZWIĄZKU IZB PRZEMYSŁOWO-HANDLOWYCH.

W wyniku audjencji Związku Izby Przemysłowo-Handlowej u kierownika Min. Skarbu min. Ign. Matuszewskiego i konferencji Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie z p. dyr. St. Starzyńskim i p. nacz. P. Michalskim, Ministerstwo Skarbu uwzględniło szereg zagadnień podatkowych, przedstawionych w wydawnictwie „Postulaty Gospodarcze Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie”.

Wśród takich zagadnień należy wymienić:

- 1) przychylne ustosunkowanie się Ministerstwa Skarbu do kwestji **wprowadzenia ryczałtu dla drobnych płatników**;
- 2) usprawnienie działalności Międzyministerjalnej Komisji Popierania Eksportu i **przyśpieszenie udzielania bonifikaty podatku obrotowego** w granicach kredytu budżetowego na rok 1929—30 do sumy 400 tys. zł., której Ministerstwo Skarbu nie zamierza zmniejszać;
- 3) zezwolenie pracownikom przedsiębiorstw na zbieranie zamówień poza siedzibą przedsiębiorstw bez wykupywania oddzielnych świadectw przemysłowych, o ile pracownicy ci są w stosunku służbowym;
- 4) **upoważnienie władz skarbowych do prowizorycznego załatwienia odwołań w podatku przemysłowym**;
- 5) **zrewidowanie norm średniej zyskowności** dla poszczególnych okręgów przy współudziale miejscowych sfer gospodarczych i komisji odwoławczych oraz zastosowanie tych norm do **wymiaru podatku dochodowego na rok 1929**;

6) **liberalne traktowanie dowodów strat** na dłużnikach, np. przez **okazanie aktu protestu**;

7) w sprawach spornych, dotyczących rozgraniczenia remontów od inwestycji — powoływanie znawców z pośród kandydatów przedstawionych przez Izby przemysłowo-handlowe;

8) **umarzanie dopłat do świadectw przemysłowych w wypadkach wyroków sądowych, zwalnających od kar**;

9) **poddanie rewizji dotychczasowej interpretacji pojęcia przerobu i zużycia w ustawie o podatku przemysłowym**;

10) ogłaszanie wszystkich okólników w dziedzinie podatków bezpośrednich, z wyjątkiem wewnętrznych, w „Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Skarbu”;

11) dążenie, aby **termin od wniesienia do rozstrzygnięcia odwołania nie przekraczał 6, względnie 9 miesięcy**. Zaległe odwołania z lat poprzednich, mają być załatwione do końca b. roku.

W całym szeregu innych kwestyj **Ministerstwo poddało życzliwemu rozpatrzeniu**. Natomiast przedstawiciele Ministerstwa oświadczyli, iż Ministerstwo jest zdecydowane przeciwko zastosowaniu do przedsiębiorstw hurtowych, nieprowadzących prawidłowych ksiąg handlowych, zaliczek na podatek przemysłowy, obliczonych według 1 proc. stawki.

W najbliższym czasie odbędą się konferencje w celu omówienia postulatów izb przemysłowo-handlowych w zakresie polityki finansowej i handlowej.

WYPADEK I AWANTURA W HORODNIANACH.

Dnia 16 bm. w Horodnianach najechał rowerzysta, na idącą obok wozu wieśniaczkę.

Z tego wynikła awantura, w którą wdali się niepotrzebnie świadkowie tej sceny! — a z braku na miejscu przedstawiciela policji, awanturujących się w ciągu dłuższego czasu nie można było uspokoić.

Jak słyszeliśmy, mieszkańcy Horodnian mają się zwrócić z prośbą do odnośnych władz, czy nie możnaby było zaprowadzić stałego posterunku policji w Horodnianach.

Wyższy Urzędnik Ministerstwa Skarbu w Białymstoku.

Rzecznik Wyższej Komisji Dyscyplinarnej Ministerstwa Skarbu, magister praw p. H. Gawroński przybył w tych dniach w sprawach służbowych do Białegostoku i dnia 22 bm. opuszcza nasze miasto, wracając do Warszawy.

SENSACJA W BIAŁYMSTOKU.

Sensacją dla Białegostoku, było przybycie w tych dniach z Ameryki na samochodzie z żoną i dziećmi w gościnę do znającego w naszym mieście jego brata optyka p. I. Zylbersztejna.

Amerykanin ten z portu niemieckiego, dokąd przybył na okręcie amerykańskim, w 30 tu godzinach przebył przestrzeń z portu Bremeu do Białegostoku.

Nie może się on nachwalać doskonałości naszych dróg szosowych, do których go jeszcze bardzo uprzedzano w Ameryce, a nawet straszono, że w Polsce są zle bardzo szosy.

ZAMKNIĘCIE RESTAURACJI W RESURSIE.

Restauracja w Resursie (d. „Ognisko”) została zamknięta. Jak stagnacja, to na całą parę.

SADY OWOCOWE.

Przechodząc ulicami miasta, obok sadów owocowych, widzieć można zupełnie suche lub nawpół bezlistne drzewa owocowe. Są to następstwa mroźnej zimy.

W SPRAWIE PODATKU PRZEMYSŁOWEGO.

Jak się dowiadujemy, Min. Skarbu przygotowuje okólnik, do podległych władz skarbowych, zmieniający dotychczasową interpretację tego Ministerstwa w całym szeregu kwestyj dotyczących podatku przemysłowego, a to w myśl w ostatnim czasie wydanych wyroków Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Kościół Ś-go Rocha.

Ołbrzymie mury Kościoła przy ul. Ś-go Rocha, w roku bieżącym wzrosły o jedno piętro i już teraz można obserwować wspaniałą architekturę budującej się tej ołbrzymiej świątyni.

Uwagze Magistratu.

Na rogu ulicy Lipowej i Nowego Świata, kompletnie potłamany jest łączący te ulice mostek, ułożony nad kanałem rynsztoku.

W ubiegłą środę, przejeżdżający wóz ciężarowy siłą wjazdu uniósł raptownie ciężką deskę zrujnowanego mostku. Stojący, oczekujący na przejazd furmanki, przechodzeń, cudem tylko uniknął ciężkiego okaleczenia.

Fakt ten może się powtórzyć i to z dzieckiem a wtedy nie jest wykluczone okaleczenie śmiertelne!

3 i pół godziny w wannie.

W ubiegłą sobotę w wannach p. Bolego jakiś osobnik zamknął się w wannie i przesiedział 3 i pół godziny. Na zapytanie dlaczego wbrew przepisom siedział tak długo jegomość ten jedynie ironicznie się uśmiechnął.

Czyżby chciał ustalić nowy rekord?

ZE SZKOŁY SZOFERÓW.

Dnia 16 bm. w Województwie odbyły się egzamina uczni szoferskich, którzy ukończyli kurs nauk w miejscowej szkole p. T. Diakowskiego.

Jak się dowiadujemy, p. Diakowski otwiera drugą szkołę w Grodnie.

SOBOWTÓR DZWONNIKA z NOTRE DAME.

Na ulicach naszego miasta, szczególnie koło magistratu ulicy Kościelnej i Nadrzecznej spotkać można żebraka o karzełkowatej figurze, z całym szeregiem defektów cieleśnych, proszącego jałmużnę.

Człowiek ten, leżąc na ziemi śpiewa zawsze z otwartą książką jakieś pieśni.

Patrząc na tego nieszczęśliwca, mimowolnie przed oczyma staje postać Dzwonnika z Notre Dame.

Czy miejski Wydział Opieki Społecznej nie mógłby zaopiekować się tym człowiekiem i umieścić go w odpowiednim przytulku?

Korespondencja z Choroszczy.

Dnia 20 czerwca w miasteczku naszym nastąpiły wybory burmistrza, którym został felczer p. Jan Harasimowicz.

P. Harasimowicz poza pracą w magistracie bierze żywy udział w naszym życiu społecznym.

Niedawno obchodziliśmy uroczyste 15-lecie Choroszczańskiej Straży Ogniowej w obchodzie wzięli udział wszyscy obywatele miasteczku i okolic.

Nasza straż ogniowa świetnie się reprezentuje, — dotychczas dawał się jedynie odczuwać brak budynku Straży Ogniowej, lecz i ten brak został usunięty, gdyż odpowiednia budowla dla Straży Ogniowej jest już na ukończeniu.

Miasta naszemu przybywa też gmach magistratu, którego budowa posuwa się szybko naprzód.

Staraniem odpowiednich czynników przeprowadza się również obrukowanie drogi Zabłudowskiej, łączącej miasto nasze z Zabłudowiem.

Z przykrością natomiast musimy stwierdzić, że głośniejsza sprawa wybudowania w mieście naszym szpitala dla umysłowo-chorych utknęła na miejscu. Budowy jeszcze nie rozpoczęto — puste gmachy po byłych fabrykach jak stały, tak stoją puste, a szkoda, gdyż z wybudowanego w miasteczku naszym szpitala dla umysłowo-chorych mieszkańcy naszego miasta wynieśliby wiele korzyści.

Choroszczanin.

TEATR „PALACE”.

Ostatnie 2 gościnne występy znakomitego artysty

Juljusza Adlera

wraz z doborowym zespołem.

Dziś, w sobotę dn. 20 lipca o godz. 4 pp. odegrano będzie —

„Tałmid Chochem”.

Wieczorem o godz. 9 pożegnalne przedstawienie

Kobieta w wieku 30-m.

Sztuka w 3 aktach Paula Rajnolda.

Ceny — przystępne.

Bilety — w kasie teatru.

„FELICITAS”**Biuro Podań i Buchalteryjne****BIAŁYSTOK, ul. KILIŃSKIEGO Nr. 25.**

Telefon 14-33.

Niniejszem mamy zaszczyt podać WW.PP., iż zostało otwarte w Białymstoku przy ulicy Kilińskiego 25 (I. piętro) —

BIURO PODAŃ I BUCHALTERYJNE.

Biuro prowadzone przez siły fachowe sporządza podania, prośby, odwołania do wszystkich Władz Państwowych, Samorządowych i Instytucji Społecznych, prowadzi księgi handlowe, korespondencję handlową, sporządza bilanse, jak również tłumaczy z języków obcych.

Biuro czynne od godziny 9 do 15.

Polecając swe usługi Sz.Sz. Klijehteli pozostajemy

z poważaniem

„FELICITAS”**Biuro Podań i Buchalteryjne.****Prenumerujcie „PROŻEKTOR”**

Adres Redakcji i Administracji: Sienkiewicza 20, telef. 4-04.

Redaktor przyjmuje: w czwartki od 12—1.

Prenumerata miesięczna: w mieście — zł. 1.⁵⁰, zamiejscowa — zł. 2.
Cena ogłoszeń (za wiersz milimetryowy): na 1-ej str. — 90 gr., na ostatniej — 70 gr., w tekście — zł. 2,20 za mm. szerokości szpalty redakcyjny.
Układ ogłoszeń dwuszpaltowy.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Huplich.** Wydawca: **Wiktor Iwanicki.**
Drukarnia ZBARA, Białystok, Sienkiewicza 20. № 476.